

Przestrzeń – pismo dla szefów

08.02.2024

Piotr Wąsik

To już koniec? Listy Starszego Brata do Młodszeo #9

Drogi czytelniku!

Jeżeli po raz pierwszy czytasz artykuł z cyklu „Listy Starszego Brata do Młodszeo”, to zachęcam Cię, abyś najpierw zapoznał się ze wstępem znajdującym się na początku pierwszego artykułu. Jednakże tym razem znajomość ósmego listu wydaje się chyba nawet istotniejsza.

Minęło już półtora roku od kiedy opublikowałem ostatni z listów. Wieko kufra nie chciało drgnąć, a ja zadowolilem się nagraniami zawierającymi Opowieści Teodora i nie robiłem nic w sprawie zatrzaśniętego zamka. Listy były uwięzione. Jednak, jak możecie się domyślać, nie czytalibyście tego artykułu, gdyby nie pojawiły się nowe okoliczności w tej sprawie.

Przypadki chodzą po ludziach. Kuny zaś po samochodach, przy okazji gryząc i niszcząc różne rzeczy pod maską. Niestety i mój samochód nawiedziła taka kuna uszkadzając przewody od spryskiwaczy. Postanowiłem, że w wolnej chwili sam zajmę się tą usterką, a niezbędne do naprawy części zakupiłem na jednym ze znanych portali aukcyjnych.

Do wszelkich napraw auta wykorzystywałem niezamieszkaną od kilku lat gospodarstwo dziadków, na terenie którego znajdował się duży garaż. Pod koniec grudnia pojechałem tam ponownie i przystąpiłem do wymiany przewodów. Jakie było moje zdziwienie, gdy przeszukując dziadkowy warsztat natrafiłem na klucz, tyle że nie płasko-oczkowy, a taki do zamka. Ów klucz posiadał zdobienia ładując podobne do tych znajdujących się na zatrzaśniętym kufrze z mojego strychu. Z nieskrywaną radością wcisnąłem znalezisko w kieszeń i dokończyłem naprawę samochodu.

Po powrocie do domu pogałem na strych. Podeszedłem do kufra. Włożyłem klucz do zamka, spróbowałem przekręcić i... nic. Klucz nie chciał poruszyć się ani w jedną, ani w drugą stronę. Nie poddałem się jednak i zastosowałem regułę znaną każdemu szanującemu się informatykowi. Wyjąłem klucz, lekko uderzyłem dłonią w zamek i ponownie spróbowałem przekręcić. Tym razem z lekkim oporem, ale udało się i wieko kufra zostało otwarte.

Przegląd skrzyni wykazał małe straty. Przytrzaśnięta część poprzedniego listu była na tyle zniszczona, że nie dało się odczytać nic poza kilkoma niewiele mówiącymi fragmentami zdań. Jednak w kufrze znajdowały się kolejne listy. Dlatego zapraszam do lektury następnej części korespondencji między Teodorem a Fryderykiem.

Drogi Fryderyku!

Dzisiaj świętowaliśmy drugie urodziny naszego najmłodszego syna – Stefka. Z tej okazji nasza mnie refleksja, że każdy dzień z jego dwóch lat życia jest dla nas niezwykle cennym darem. Mimo, że ten dzielny maluch poznaje świat bez, jak można sądzić najważniejszego zmysłu, wzroku, to wydaje mu się to w zupełności nie przeszkadzać. My tak często przejmujemy się drobnymi rzeczami, a Stefan udowadnia nam, że ze znacznie poważniejszą trudnością można być radosnym.

„Czy to już koniec?” takie pytanie postawiłem sobie, gdy podpisywałem napisany przez Ciebie list do Naczelnika informujący o zakończeniu przygotowań do Wymarszu (list dołączam w kopercie). Te ponad sześć lat, podczas których funkcjonowaliśmy w relacji starszy-młodszy brat wydają się epoką, która się właśnie zamyka. Przez ten czas zdążyłeś się przeprowadzić, za trzy miesiące czeka Cię ślub z Klarą. Mnie powiększyła się rodzina i również na dłużej zmieniłem swoje miejsce zamieszkania. Obaj, nieco odmiennie, ale dojrzeliliśmy.

Co do Wymarszu. Każdy fragment obrzędu niesie wiele treści. Ale w momencie, gdy zadałem sobie wspomniane pytanie „Czy to już koniec?”, jako odpowiedź od razu na myśl przyszło mi zdanie, które jako ostatnie usłyszysz od HRa przyjmującego Twój Wymarsz. Brzmi ono „A teraz IDŹ i niech Bóg będzie z Tobą”. Końcem jakiejś drogi jest początek innej. Można w sumie powiedzieć, że w tym przypadku to nie jest koniec, a punkt, w którym dajesz duży krok i z jednej drogi przechodzisz w kolejną, trudniejszą i wymagającą większego zaangażowania. „Idź” jako coś co będzie aktywne, będzie trwało. I ten czas trzeba zaakceptować. Nie można wierzyć, że po obrzędzie Wymarszu wszystko nagle się zmieni.

„Ale pamiętaj, że nic co dobre nie przyjdzie Ci w życiu łatwo” - to zdanie padnie w obrzędzie chwilę wcześniej.

To „idź” przypomniało mi również refleksje jakie miałem jako młody HR na jednej z letnich wędrówek kręgu. Na kilku Godzinach Drogi to wezwanie do „pójścia” pojawiało się w różnych formach. Jedną z nich było Jezusowe „Wstań, idź” wypowiedziane do uzdrowionego człowieka. Te słowa mocno mnie dotknęły. Wówczas bowiem potrzebowałem głębszego uświadomienia, że po pierwsze, z każdej trudnej sytuacji, z Bożą pomocą mogę wstać, a po drugie, że doświadczenie łaski wzywa do drogi, do pójścia. Nie „wstanę i usiądę lub wstanę i będę nadal stał”, a „wstanę i pójdę”.

Trochę odszedłem od podstawowego sensu tego mojego pytania (czyli dotyczącego dalszego trwania naszej relacji), ale powyższe przemyślenia wydały mi się istotne przy tak postawionym, filozoficznie brzmiącym pytaniu. Nasza relacja z oczywistych względów pewnie nieco osłabnie, ale myślę, że nadal znajdziemy czas, żeby porozmawiać. Już nie jako starszy i młodszy brat, ale po prostu jak przyjaciele, którymi przez ten czas się staliśmy.

Niezmiernie cieszę się, że przy okazji Twojego Wymarszu, będziemy wspólnie wędrować. Dawno nie było nam to dane. Wierzę, że będzie to dobry czas.

Tymczasem ja kończę ten list w przeddzień niedzieli, podczas której usłyszymy „Gaudete!”.
Radujmy się i my.

Pozdrawiam serdecznie

Twój Starszy Brat Teodor